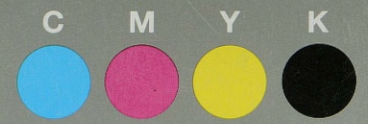
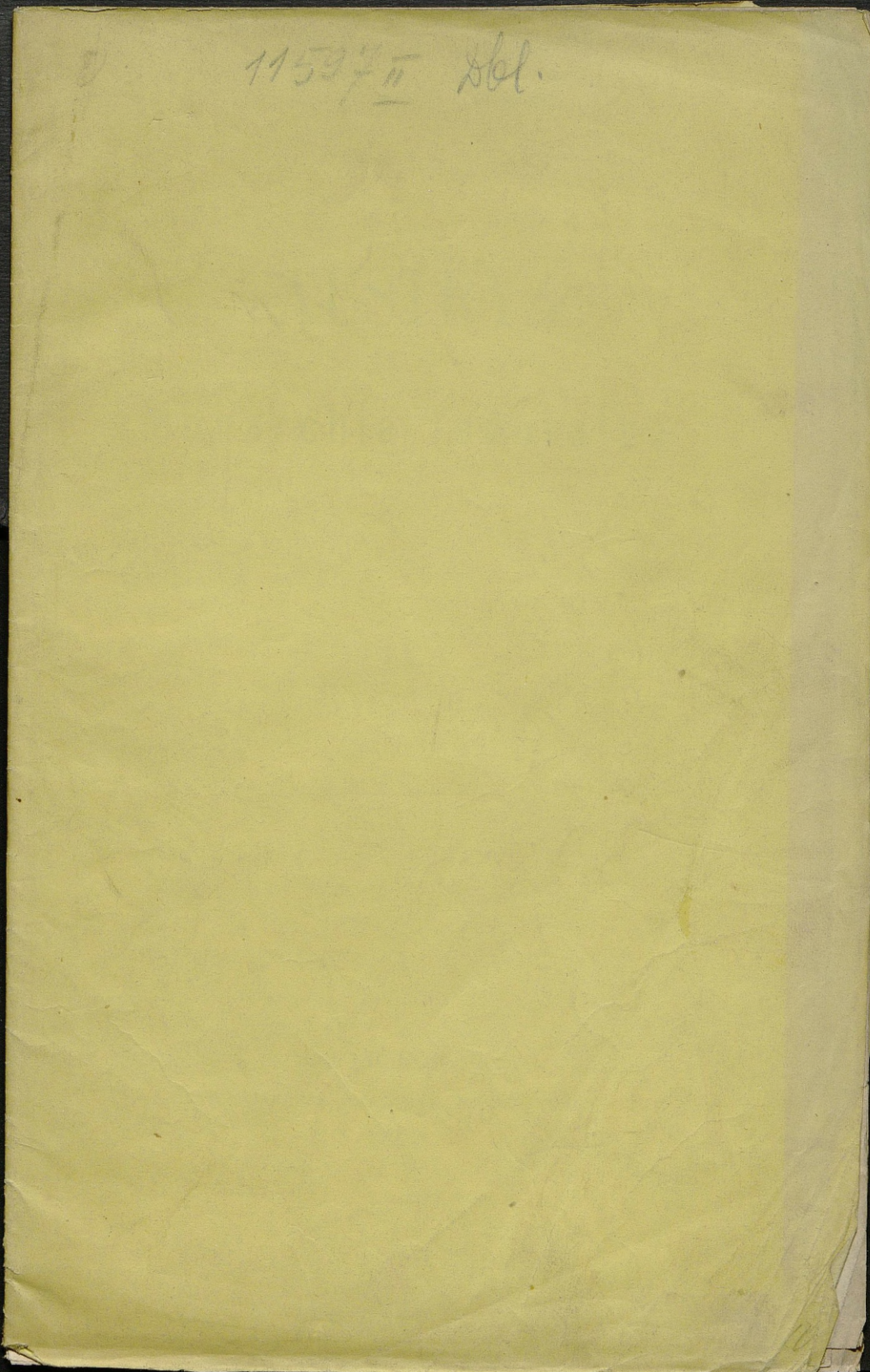
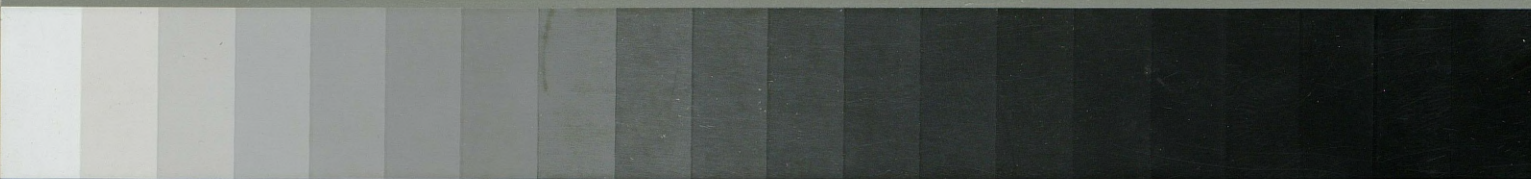




Grey Scale #13

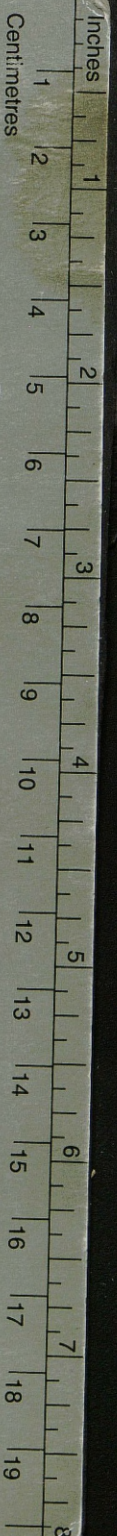


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

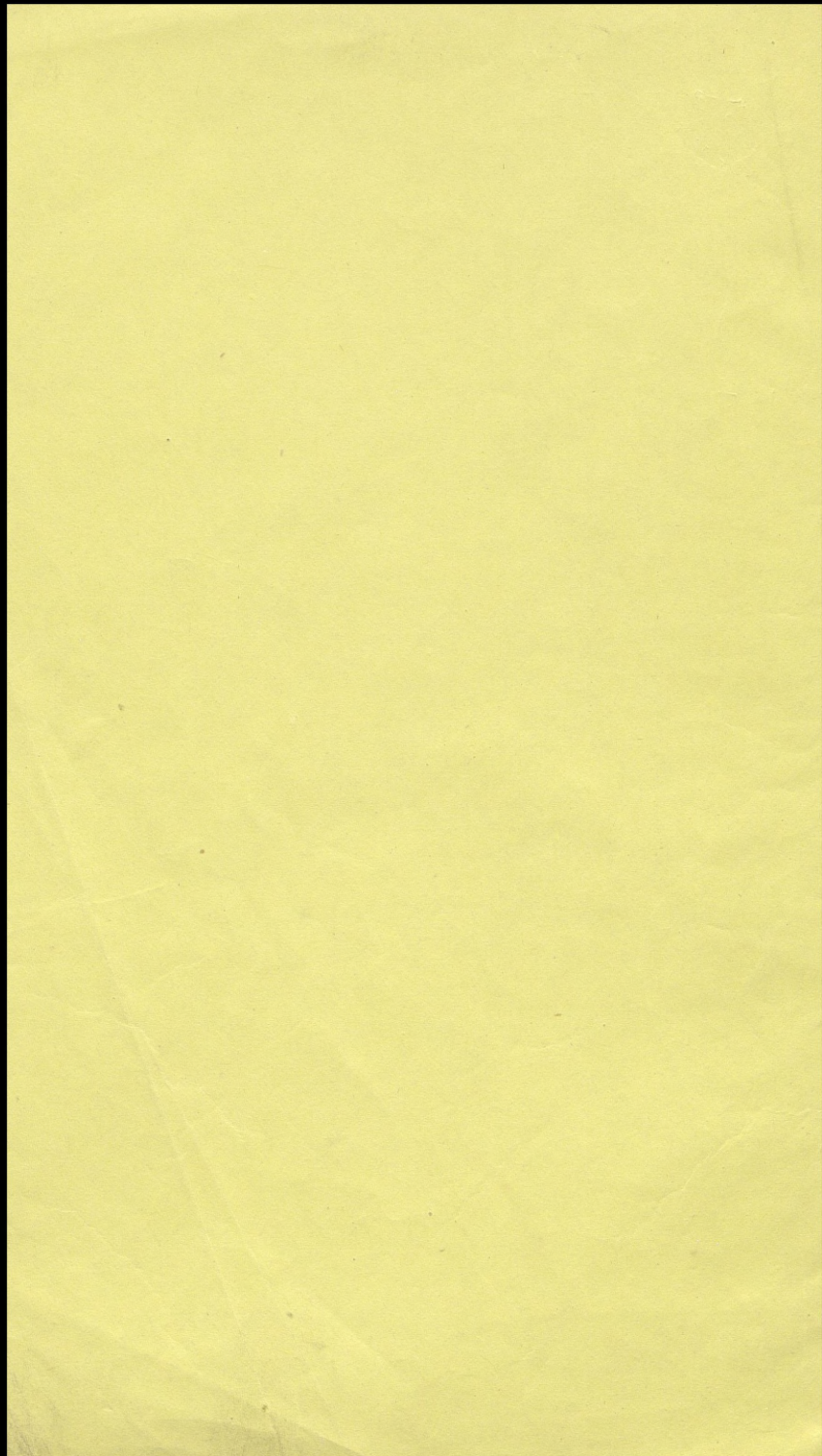


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



11597 II *sl.*



Popiel Paweł

AUSTRYA,
Monarchia federalna.

II.



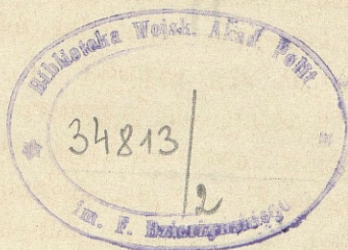
W KRAKOWIE.

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

1867.

3100
AUSTRIA

Monarchia Austriaca



Wrocław
1951

D 1951 nr. 2377

I.

Kiedy temu dziesięć miesięcy nacechowałem Austryą jako koniecznie monarchią federalną, nie rozumiałem wtedy aby wypadki tak prędko potwierdziły moje zdanie, ale przyznam nie rozumiałem także, aby w koronnych krajach wchodzących w skład państwa, aby w sejmach, które je przedstawiają okazało się tak mało politycznej inicjatywy. Jakoż strasznych porażek lipcowych nie podobna kłaść na karb tylko nieudolności w rozkazywaniu, albo niebitności wojska, które już ze składu narodowości tradycyjnie znane z odwagi. Z pewnością, była niedołężność w naczelnój komendzie, był nieład w obsłudze co do żywności, wkradła się niekarność i brak zaufania w szeregi, ale to wszystko samo nie tłumaczy porażki, albo raczej wszystko to było tylko objawem rozkładu wewnętrznego

go. Jedną z najznakomitszych narodowości sławna to na polach bitwy, to z rycerskiej pomocy, którą przynosiła dynastyi, nie odznaczyła się zgołą, ani przeważnym na polu bitwy czynem, ani pochopnością ludności do poświęceń i obrony. Administracja wojenna i cywilna odznaczyła się jedynie niedolnością usiłowań, bo dawna siła biókratyczna natchniona duchem kastowym i instynktem własnej konserwacyi była złamaną, a nic jej nie zastąpiło. Wojsko samo nawet przez trzy wieki wiedzione nazwą i poczuciem że jest cesarskie (kaiserlich), nie czerpało w tém poczuciu siły, bo takie wyobrażenie cesarstwa, już utraciło powagę. Do tego, istotnym powodem wojny było utrzymanie przewagi austriackiej w Niemczech, a zatem afirmowanie, że monarchia austriacka jest i być musi niemiecką; i w tém był błąd. Ten błąd radykalny ukarany został straszném upokorzeniem, aleć bo jakże się dziwić, że nie było zapału dla myśli i dla celu, który nie miał przyszłości a był istnym anachronizmem. To są zatém powody dla których wojsko tak liczne, tak piękne, z natury tak bitne, nic nie zdziałało, dlaczego ludzie stanu zacni i poświęceni, nie mogli dynastyi zasłonić przed wielkiem upokorzeniem. *Mens agitat molem*, a na fałszywej podstawie nie dane jest najgieniałniejszemu człowiekowi budować.

Czy ta ostatnia nauka, czy ta ostatnia próba aby z Austrii zrobić choć w połowie państwo centralistyczno niemieckie była dostateczną?

Jeżeli, temu dziesięć miesięcy było prawdą, że Austrija jest i być tylko może monarchią federalną, że dynastia panująca tylko jako łącznik i gwarancya tych różnorodnych na pozór a jednych w istocie interesów utrzymać się może, to stokroć bardziej dzisiaj. Chcieć wówczas affirmować Austriję jako niemiecką, walczyć o jej przewagę w Niemczech było błędem, dziś byłoby szaleństwem. Kiedy Austrija i tradycją i położeniem swoim nie tylko jako członek związku niemieckiego, ale jako stojąca na jego czele zapuszczała głębokie korzenie w Niemcy aż po Frankfurt i czerpała z tamtąd soki żywotne i siłę, można było karmić się iluzją, że w dzisiejszym czasie, obok obudzenia poczucia narodowości, urokiem form liberalno-konstytucyjnych, jeżeli nie zaabsorbować, to zdurzyć wszystkie koronne kraje potrafi. Zawsze było to tylko iluzją: ale dziś powtarzamy, kiedy Austrija odcięta od Niemiec zachowała około siedmiu milionów germańskiej ludności, przypuszczać że ta ludność, dlatego że jak sami przyznajemy wykształceńsza, zajmująca stanowiska przeważne to w rządzie, to w przemyśle, to w nauce, rozsiana, niemal utopiona we wszystkich prowincjach, potrafi stworzyć patryotyzm, przewagę, słowem potrafi al-

bo zniemczyć 30sto milionową ludność, albo do swoich użyć ją celów, to może marzyć dziennikarstwo wiedeńskie, liczne grono niemieckich literatów, adwokatów, urzędników, że użyję tu sakramentalnego słowa intelligencya, ale żaden człowiek polityczny i praktyczny temu nie uwierzy. Że żywiołowi niemieckiemu, który nawykł od lat wielu wyzyskiwać wszystkie koronne kraje i rozpościerał w nich swoją przewagę, boleśnie rozstać się z tą przeszłością, pojmuję, ale to trudno: to są skutki błędów i zbrodni r. 1846, to jest nemezis historyi, to jest rzeczywistość do której nas tak często odsyłają. Gdyby ten żywioł upierał się dziś jeszcze koniecznie przy mniemaném swoim pierwszeństwie i przywileju, mógłby znów sobie i nam zrobić wiele złego, mógłby zgubić dynastję, natury rzeczy zwyciężyć nie potrafi. Ktoby wątpił o prawdzie tego co powiedziałem wyżej, niechaj sobie przypomni usposobienie ludności w stolicy i w niektórych większych miastach, kiedy *Hannibal* był *ante portas*. Niechęć do ministrów przeważała niechęć do nieprzyjaciela; zapał prawdziwy okazał się tylko w Tyrolu, kędy przechowała się wiara i tradycje. Instykt silny, że federacya pod zwierzchnictwem domu Rakuskiego może jedynie wybawić i zapewnić rozmaitym narodowościom prawne rozwinięcie się przy używaniu swobody, okazał się tylko w Galicyi i w Czechach. A kiedy te dwa

królestwa brały to cierpieniem, to ofiarami udział we wspólnej walce, Węgrzy spoczywając na dawnych laurach: *moriamur pro Rege nostro*, targowali się o swoje przywileje. Dzisiaj targują się dalej, a Korona, jakby nie miała nic innego do roboty jak myśleć o zaspokojeniu roszczeń jednego szczepu, pracuje jedynie jakby przyjsć z nimi do zgody: zdaje się że do zgody z nimi dojdzie. W zgodzie na takich podstawach upatruję największe niebezpieczeństwo dla innych koronnych krajów, dla całej monarchii, dla dynastji; i dla tego te słowa.

II.

Pragniemy wszyscy federacyjnego związku krajów koronnych w skład monarchii austriackiej wchodzących; ale samo pragnienie, samo uczucie bez usiłowań, bez świadomości dokładnej środków, a nawet jasnego widoku celu, na nic się nie przyda, tak jak nie pomoże ustawne narzekanie na rząd, że jest bez inicjatywy i nic zgoła nie robi dla federacyjnego ustroju. Federacya nie powstaje nigdy ze środka, ale że tak rzekę z obwodu; nie może rząd powiedzieć: łączcie się federacyjnie, ale rozmaite koronne kraje winny same do tego podążać, formułując najprzód głośno to zdanie, a na-

stępnie porozumiewając się nawzajem ze stronami. Nie wystarcza tu jeden albo drugi artykuł dziennikarski, nie wystarczą jakkolwiek wymowne anty-centralistyczne mowy. Potrzeba, aby poczucie autonomiczne z jednej strony, federalistyczne z drugiej biło silnie we wszystkich warstwach, we wszystkich żyłach każdego koronnego kraju. A wówczas okaże się jasno, że najfałszywiej jest postawiona kwestya zgody Korony z Węgrami. Węgrzy nie z Koroną powinni się układać, ale z innymi koronnymi krajami. Jeśliby Korona wprost z nimi układać się miała, to pytam jaką sprawę mają mieć deputacye nasze na radzie Państwa w Wiedniu. Fakt jednostronnego układu z Węgrami bądź co bądź zaprowadza dualizm, a dualizm prowadzi w bliższej lub dalszej przyszłości, do separatyzmu Węgrów, albo do centralizacyi i germanizacyi krajów koronnych z téj strony Litawy położonych. Jeżeli zatém chcemy autonomii, jeżeli w związku federalnym mamy żyć pod opieką Rakuskiego domu, to układajmy się z Węgrami, niedopuszczając aby Korona jednostronnie z nimi do tak zwanéj przechodziła zgody, która nie byłaby czém innym jak monstrualnym dla tak absorbującej narodowości przywilejem.

Węgrzy, jak to już powiedzieliśmy dawniej, naród przeważnie prawniczy, stojąc od lat 18stu pośród rozmaitych przemian, z wytrwałością którą

podziwiać należy, przy literze swoich praw, zachowali się od przemian politycznych, jakie przechodziły inne koronne kraje. Takie absolutne postawienie zasady ratuje w obronie, ale po zwycięstwie modyfikacyom, jakie czas i wypadki przyniosły, ulegać winno. Związek personalny był możebny w monarchiach patryarchalnych dawnego ustroju. Chciałaby tam społeczność europejska wrócić? Co do mnie i owszem: ale wiemy, że wrócić ani chce, ani może. W obecném położeniu, tak pojęty związek personalny jest albo anomalią albo fortelem. Kiedy wszystkie koronne kraje, powiedzmy prawdę, po rozbięciu dawniej Austrii wchodzi w związek federacyjny, pytamy z kąd prawo dla Węgier, aby żądać przywilejów. Niepojmowałem nigdy tój uległości tak zwykłej u nas dla interesów i przywilejów węgierskich, które się affirmują z tak bezprzykładnym egoizmem, a życzyłbym trochę tój wady nam samym, gotowym zawsze zapomnieć siebie dla korzyści drugich. Wielka cnota u człowieka pojedynczego — fatalna, zgubna wada narodu. Rozumiemy wszyscy i na to podobno zgoda, że istnienie monarchii austriackiej jest potrzebne dla przechowania i wykształcenia żywiołu polskiego, czeskiego i innych; przekonani jesteśmy równie silnie, że Austriya nie już jako państwo, ale jako monarchia federalna istnieć może, że największą trudnością w tój chwili są Węgry, nie dla tego

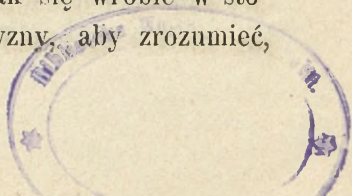
tylko, że swoich praw się domagają, bo te prawa i naszym stać się muszą udziałem, ale dla tego, że żądają osobnego ich uznania przez Koronę. O federacyjnym związku wiedzieć nie chcą, jakby nie pamiętali, że jeżeli do niego nie przystaną *cum partibus annexis*, to te mogą i powinny na swoją porozumiewać się rękę. A jeżeli Węgrzy nie zechcą z nami mówić, to możemy mówić z Serbami i Kroatami. Na co by więc mieli nadto wyciągać strunę. Nie jest to groźbą, ale konieczną następnością. Jeżeli bowiem chcemy celu, musimy chcieć środków; a próżną byłoby rzeczą marzyć i mówić ustawnie o federacyi, a cofnąć się przed uporem i egoizmem jednych, jak zaś zobaczymy niżej przed słabością i urojeniem innych narodowości. My, Czesi, Morawiacy, Kraincy, Tyrole, Niemcy potrzebujemy Austryi silnej i potężnej. Jeżeli badamy dobrze publiczne pisma Węgrów, to zdaje się jakby ją ignorować chcieli, a znają tylko swego króla i związek z nim osobisty. Nikt więc odemnie praw historycznych nie szanuje, dla nikogo więc nie mają uroku, ale przebóg pytam powtórnie, jak dzisiejszym politycznym składem rzeczy dałaby się zrozumieć unia tylko osobista, odnosząca się jedynie do patryarchalnej monarchii? I czy Węgrzy przyjęliby wszystkie jej następności, jako to przywileje kastowe, prawo prywatne sukcesyjne, powagę majestatu? Zaszły więc zmiany, i zająć mu-

siały w stosunkach wewnętrznych. Muszą nastąpić i w stosunkach politycznych kraju całego do monarchii, kraju węgierskiego do innych koronnych krajów, a nawet do innych narodowości, które składały koronę świętego Szczepana, albo były do niej przyłączone, *partes annexae*. Te wszystkie prawdy, powinniśmy, to jest inne koronne kraje, wypowiedzieć Węgrom, bo to z nami sprawa, nie tylko z Koroną, bo tu o nas idzie nie o Koronę samą. Mylą się wielce, ci, którzy nie rozróżniając czasu i położenia mówią: „Nie przeszkadzajmy Węgrom, niechaj oni zdobędą jako najdzielniejsi, co najwięcej przywilejów na Koronie, niech nam uturują drogę, a my potem o te same upomnimy się prawa“. Aż nie widzą, że gdyby wszystkie koronne kraje arrogowane przez Węgrów przywileje zdobyć sobie miały, toby Korona, która nas wszystkich jest łącznikiem i tarczą, została rozbitą. Albo co prawdopodobniejsza, że Węgry zdobywszy dla siebie odrębne stanowisko, straciłyby nas w centralizacją obojętną, absolutyczną czy liberalną, która skończyłaby się rozkładem i częściowym przez sąsiadów zaborem. Tyle co do stosunków z Węgrami. Drugi żywioł walczący przeciwko idei federalnej, jest żywioł niemiecki. Niemcy, wchodzący dzisiaj w skład monarchii austriackiej, mają przed sobą dwie tylko drogi, albo połączenie się ze związkiem północno - pruskim, albo usiłowanie, aby monarchią

ukonstytuować, a w niej równie uprawnione i szczerze zająć stanowisko. Jeżeli stoją o związek ze starożytną swoją dynastją, jeżeli stoją o przewagę stolicy i wielkich miast, znakomitych bogactwem, wpływem i inteligencyą, to zruciwszy z siebie dawne uprzedzenia do panowania, nie mogą nie uznać, że wszelkie usiłowanie, aby jednolite zaprowadzić państwo a giermańską utrzymać przewagę, wtrąci nas wszystkich w przepaść najprzód bezrządu, a potem aneksyi. Siłę zaś, dać może jedynie związek federalny, w dobrej zawarty wierze. W tej sile będą mieć swój udział i Niemcy. Nawykli lekko nasze polityczne stanowisko sądzić, zapominają żeśmy byli kiedyś politycznym narodem, a przeszliśmy straszną i wiekową nieszczęścia szkołę, która bądź co bądź nie była bez korzyści. Ta szkoła, ta polityka nauczyły nas, nie rządzić się sympatyą ani antypatyą, ale tylko uznaną prawdą i interesem. Z uczuciem zapomnienia wszelkich krzywd i upokorzeń, podajmy rękę do zgody, do wspólnego dzieła, zaklinamy wszystkie zdrowe żywioły niemieckie, aby się zastanowiły spokojnie, czy federacya koronnych krajów jest utopią, czy federacye nie okazywały zawsze niezmiernej kochczyjnej siły, czy przez to rozczłonkowanie nie mnoży się w nich niemal siła i potęga, czy wreszcie podobna na inną drogę zaspokoić poczucie rozmaitych narodowości i natchnąć miłością dla

Monarchy i ogółu. Powtarzam przytoczony już przezemnie przykład Ameryki Północnej, która wytrzymała straszną walkę, jakiejby żadne jednolite mocarstwo nie podołało. W takim więc organizmie, każde prawo uznane, każda narodowość uszanowana, każdy język wolny w rozwoju, a niczém niezrażona miłość i instynkt własnej konserwacyi, łączący rozmaite szczepy, pod opieką i przewagą starodawnego a odradzającego się na nowym gruncie Rakuskiego Domu.

Jakie byłoby stanowisko i zamiary hrabiego Belcredego co do przyszłej organizacyi państwa, nie da się teraz osądzić z jego słów, bo dotąd nigdy wyraźnie federalistą się nie ogłosił, ale łatwo odgadnąć z całego kierunku jego polityki i z niechęci jaką wraża centralistom niemieckim. Jeden krok tylko mógłby obudzić wątpliwość, a tym jest nominacya barona Beusta na ministra spraw zagranicznych, nie dla tego że Niemiec, ale dla tego że nie jest Niemiec austriacki. Że zatem, jakkolwiek najlepszą o zdolności i chęciach barona Beusta mamy opinią, trudno nam uwierzyć aby zrozumiał o co tu właśnie idzie. Baron Beust, człowiek zany, śmiały i zdolny, musiałby być geniuszem, aby wychowany, w pośród innych wyobrażeń, przejęty wskroś, i z tego niepodobna robić mu zarzutu, interesem niemieckim, mógł tak się wrobić w stosunki i interesa nowój ojczyzny, aby zrozumieć,



że przede wszystkim, Austria musi się organizować na tej nowej podstawie, a dopiero tak zorganizowana może rozpocząć działanie i przewagę na zewnątrz. Kiedy ostatniemi czasy baron Beust biorąc imieniem Austrii inicjatywę sprawy wschodniej, chciał tym sposobem windykować dla Austrii stanowisko europejskie, i wprowadzić choć osłabioną w udział i kierownictwo wielkimi sprawami świata; postąpił jako człowiek stanu dawniej szkoły nader zęcznie i przenikliwie: ale to samo dowodzi, że nie dość dokładnie może ocenia położenie Austrii: ztąd, jego miłe Węgrom, niebezpieczne dla nas rokowania w Peszcie, a mające swoją przyczynę w niemożebności, którą podnieśliśmy wyżej, objęcia dokładnego głównych potrzeb chwili, które nawet może mu nigdy nie były dobrze przedstawione.

Niech więc nas tutaj dzienniki centralistyczne wiedeńskie nie pomawiają o chęć przeprowadzenia federacyi słowiańskiej, któraby inne narodowości ujarzmiła w austriackim państwie. Federacyi słowiańskiej nie chcemy, bo wiemy do czego prowadzi. O supremacyi słowiańskiej nie myślimy, bo mamy nietylko ducha miłości i sprawiedliwości, ale jaką taką polityczną przenikliwość. Chcemy federacyi wszystkich koronnych krajów nie wchodząc jakiego są pochodzenia; wyciągamy rękę bratnią na zachód i ku południowi, do Tyrolczyków, któ-

rzy tak wyborny federacyjny przedstawiają element, na wschód ku Serbom, Kroatom, Węgrom, Siedmiogrodzianom, na południe ku Karyntom i Wybrzeżu, gdzie tak niewyraźnie a jednak instynktowo, duch autonomiczno-federacyjny się objawia, jakżeśmy to widzieli w świeżo ogłoszonej odezwie komitetu przedwyborczego w Lublanie. Kto śmie zatem powiedzieć, że kraje koronne monarchii austriackiej federacyi nie chcą, albo chcą jej leniwo? Nie wszystkie może zdają sobie sprawę jaką ona być powinna, ale wszystkie pragną autonomii, a kto mówi autonomia w kraju, mówi federacya w państwie. Jest więc rzeczą tych narodowości, które do dokładniejszych pod tym względem przez doświadczenie przyszły zasad, podnieść federacyjną chorągiew, i śmiało z nią kroczyć naprzód.

III.

Na początku tego pisma powiedziałem, że nie spodziewałem się nigdy, aby rozmaite koronne kraje reprezentowane w sejmach, tak mało pod tym względem okazały inicjatywy. W rzeczy samej, a tutaj tylko dotknę sejmu galicyjskiego, bo do innych prócz niemieckich te same zarzuty zastósować się dadzą. Przyznać należy, że koło poselskie wielkiego poświęcenia, miłości dla kraju, pra-

cowitości, a nawet zdolności dało dowody. Trudno nie podziwiać nielicznego zastępu ludzi wykształconych, walczącego z trudnościami położenia, a co gorsza z konsekwentnie obmyślaną złą wolą. Chciał on, w uznaniu wewnętrznego rozstroju, jak najwięcej zrobić dla kraju, i dlatego stracił wiele drogiego czasu na walce wewnętrznej, niepomny, że jakkolwiek krajowego sejmu jest rzeczą załatwić naprzód domowe sprawy, to położenie wyjątkowe Monarchii nakazywało w kwestyi organizacyi jej wewnętrznej zająć wybitniejsze stanowisko. Czy zaś ono było opisane dokładnie w prawie albo nie, to w takich chwilach obojętne. Bo jakkolwiek ważną kwestyą gminna, językowa, edukacyjna, propinacyjna, to najważniejszém jest utrzymanie bytu Monarchii, jako tego wielkiego ciała, w które obecnie kraje koronne i ich instytucye zapuszczać mogą korzenie. Na co zdałyby nam się najlepsze instytucye, gdyby Monarchia nie była dość potężną, aby byt krajów koronnych zagwarantować mogła? Naprzód zatem należało, albo wprost wystąpić z inicjatywą do ministerjum, albo odezwać się do innych koronnych krajów. Słusznie sejm zrobił, że adresem do Najjaśniejszego Pana objawił stanowisko kraju względem dynastyi, że mierząc wiekową misyę dawniej Polski z misyą, jaką Opatrzność nowiej Austryi tak widocznie dziś wskazała, zlął, że tak powiem, pragnienia kraju z potęgą, siłą i po-

myślnością odrodzonego państwa, — ale wtedy dopiero byłby dokonał zadania, gdyby był wskazał zarazem gorące życzenie kraju i silne swoje przekonanie, że tylko federalny a nie inny związek może przynieść praktyczne owoce, których oświadczenie czysto uczuciowe jest tylko zadatkiem. Jeżeli ministeryum, jak wątpić nie mamy prawa, chce federalizmu, bo loicznie czego innego chcieć nie może, toć takie wystąpienie byłoby dla niego niezmierną otuchą pośród trudności i pocisków, które w stolicy spotyka. Ale nie to jedno zostawało sejmom do czynienia. Boć przedewszystkiem należało im znieść się wprost z innymi sejmami, jeżeli nie na urzędowej, to choć na prywatnej drodze. Jakże, więc chcemy federacyi, inne kraje koronne chcą jój albo chcieć muszą, a nie wiemy zgoła, jak formułują to żądanie? Chcemy żyć w spółce, a warunków spółki nie znamy? Spuszczamy się więc na samą konieczność, tak dalece w tę konieczność wierzymy. Prawda, ona istnieje. Ale dopomóż jój trzeba. Bóg ani człowiekowi, ani narodom nie dał nic bez warunku pracy. Czasu stracono wiele, daj Boże aby ta strata nie była niepowrotną, boć zdaje mi się, że i przed zwołaniem sejmów i w odstępkach pomiędzy nimi, przystało owym ludziom, co mają zaufanie swego kraju, co stoją na świeczniku, których każda narodowość uważa jako zdrowie i rękojmię swój przyszłości, porozumieć się na-

wzajem, sformułować główne punkta, obrachować się z siłami, a tak dopiero mówić i z Koroną, i z tą narodowością węgierską, tak zuchwale stojącą na uboczu.

Takich ludzi mamy. Ani jednego nie pominęło zaufanie krajowe, ale uczeiło urzędowem powołaniem. Mieli tytuł, mieli i powagę. Nikt więc odemnie ich nie szanuje. Ale słuszny robię im z tego tytułu zarzut, że nie przygotowali do tyła federacyjnego dzieła, ile byli powinni, że nie wstrzymali natarczywego parcia węgierskiego, że nie dość znają usposobienie i stosunki południowo-sławiańskich narodowości. Mówią o federacyi: pytam co dla niej zrobili? Kiedy w letnich miesiącach, kilku najlepiej zasłużonych, a zaufaniem kraju naznaczonych rodaków przebywało w stolicy, była pora porozumienia, i z ludźmi publicznymi Czech, i z ludźmi Serbii i Kroacyi, była pora zagrożenia Węgom, ale Węgier, jakby jakiego palladium, nikt dotknąć się nie śmiał. Otrzymaliśmy zapewne dla kraju wiele, otrzymując rodaka na najwyższym urzędzie krajowym i rodaka przed wszystkimi zdolnego, aby w takim czasie takie zająć stanowisko. Jakkolwiek silnie jestem przekonany o wielkości tego dobrodziejstwa, które jest rękojmnią nieocenioną spokoju wewnętrznego, to jednak samo nie wystarcza, bo zapewnia dopiero krajowi przychylną, zdrową, energiczną administracyę wewnętrzną, ale nie

wpływa na organizację Państwa, a tem samem kraju. Jakkolwiek wielkie o zdolności hrabiego Gołuchowskiego mam pojęcie to jednak chociaż niezrównany a energiczny administrator, człowiek stanu, jak tego dowiódł krótkim swoim na czele ministeryum pobytem, bo w końcu wzmożony Reichsrath i patent październikowy jego są dziełem; lecz czyliż danem mu będzie, aby poczuł dokładnie jedyne dziś możebne warunki organizacji Monarchii i społeczności? Jest to właściwością ludzi, którzy olbrzymią czują w sobie siłę, że na tę siłę rachując, ufają, iż potrafią trudnościom podołać, i umieją raczej pojętą przez siebie dać formę mechaniczną społeczności, aniżeli dozwolić, aby się organicznie w skutek wolnej walki potęg wewnętrznych wykształciła.

Gdyby już dziś nie było nic do roboty, tobym zapewne tych słów nie pisał, bo nie lubiłem nigdy jałową zabawiać się krytyką. Ale tak nie jest. Chwile ważne przeszły, minęły bez korzyści, zaledwo warto mówić o nich, chyba dla nauki. Nadchodzi chwila stanowcza, Rada państwa zwołana, tam się dążności wyjawiają, a siły wypróbują, tam stoczoną będzie ostatnia walka, tam będzie miejsce zajrzeć w oczy Węgrom, którzy to ze zwykłym swoim politycznym instynktem doskonale poczuli i copędzjéj dobijają targu. Dlatego, mojem zdaniem, śmieszne pytanie, czy posłowie polscy pojedą

na Radę państwa albo nie? Pojechać winni, bo to pewna, że abstencją nic nie zrobią. Tam działać, tam walczyć — *hic Rhodus, hic salta!* Żądano by czego niewłaściwego od posłów naszych, toć nie są ludzie bez odwagi cywilnej i charakteru. Ręki nie przyłożą do tego, co kraju niegodne. Wreszcie w każdej chwili czas się cofnąć, ale tam właśnie zetknięcie, rokowanie z inuemi koronnemi krajami, tam wspólne działanie, tam zbliżenie jednością interesów i serca i ręki.

Dziwnem a nieszczęśliwym zrządzeniem losów, nie ma może dość serdeczności pomiędzy Polakiem a Czechem, Czechem a Kraińcem. Oto właśnie pole, aby zbliżenie nastąpiło. Bądź co bądź, największym łącznikiem zwłaszcza między narodami jest interes, a tu wszystkie interesa wspólne; nie może być antagonizmu, gdzie dla każdego jednakowe prawo. Nie może być obojętności, gdzie interes każdego jest interesem wszystkich. Na Radę więc państwa, na radę! Tam urośnie jeden doświadczeniem drugiego. Tam kierunek panslawistyczny wobec wolności i rzeczywistości, nie będzie śmiał się odezwać. Tam ułożą się formuły federacyjnego związku, a waga rozmaitych narodowości wskaże, czy z osobna czy grupami do związku przystąpią. Ale wprzódy należy przygotować dzieło. Ludzie posiadający zaufanie kraju powinni się już wprzód porozumieć, a nie taje, że przedewszystkiem porozumieć się po-

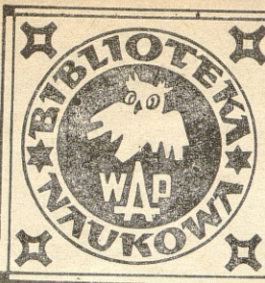
winni z Czechami, dlatego że to kraj koronny, ludny, wpływowy, z wybitną przeszłością, i dlatego że politycznie zorganizowany, jak żaden inny w Monarchii z téj strony Litawy. Organizacya ta stanowi jego siłę, ale może stać się także jego niezmiernem niebezpieczeństwem. Kilka kierunków, jakkolwiek niezupełnie sprzecznych, dzieli jednak siły czeskie. Byłoby rzeczą niesłychanie ważną, aby ten rozdział był, jeżeli nie zniesiony, to przynajmniej zawieszony, a wszystkie usiłowania skierowane jednostajnie ku federacyjnym celom. Otrzymawszy raz w federacyi rzetelną autonomię, będą mogli Czesi urządzać się wedle swéj woli. Dziś niech się łączą: łącznikiem tym mogą być przedewszystkiem Polacy, tłómacząc Czechom z własnego doświadczenia, jakie to są skutki dla narodowości niezupełnie niezawisłej, kiedy się sztucznie podzieli na obozy to wsteczne, to postępowe, to pseudo-patriotyczne, to konserwatywno-rządowe. Czechy mnie trwożą. Organizacya taka jak czeska, daje tak przeważną siłę niektórym przewodzcom, że słusznie obawiać się można, aby ich pycha nie uniosła. Nadto w polityce znane zjawisko, jak często środek staje się celem. Agitacya rozpoczęta jako środek, przechodzi w stan chorobliwy i prowadzi się dalej dla saméj agitacyi. Do tego często nieczyste przymieszują się pobudki, z ruchu narodowego korzysta ruch rewolucyjny. Byłoby szkoda

niepowetowaną, gdyby takie usiłowania półwiekowe nie zrównanych patryotów czeskich miały kiedy posłużyć za narzędzie do niebezpiecznych celów. A kiedy szczęściem znakomite żywioły, które wypadki wieków przeszłych wciągnęły do obozu niemieckiego, wracają na łono narodu i z jego piersi ciągną pokarm języka i natchnienia, niechże wszyscy razem z koroną śgo Wacława przybywają na walne rokowanie Rakuskich ludów.

Że w tej chwili sejm i jego delegacye powinny być złożone z ludzi żelaznej energii, obywatelskiej odwagi, silnego przekonania, zdrowego poglądu, a ducha karnego, to kraj łatwo zrozumieć. Licznego zastępu mężów stanu nie posiada kraj żaden: nie posiadamy go także. Ale też nie potrzeba samych mężów stanu — potrzeba kilku ludzi prawdziwie politycznych, a zresztą ludzi z rozsądkiem, dobrą wolą i charakterem, co wyżsi nad chwilowe zdania, umieliby poświęcić swoje osoby dla raz podjętego kierunku. Są położenia, w których należy zachować w głębi duszy uczucie, wyraz lub nadzieję. *Secretum meum mihi*. W takich czasach kraj powinien umieć zaufać. Kraj zaś niemający ludzi, którym zaufać może, niech o przyszłości nie myśli.

Pisałem dnia 18go stycznia 1867 r.





34873/
12.

